

wwierzy w siebie

ELENA TOPUZYAN



Jak co dzień rano, ze snu wyrwał mnie dźwięk budzika. Szybko go wyłączyłam i wstałam z łóżka, żeby przygotować się do szkoły.

Dziś znów przyśnił mi się ten sen. Stałam na scenie i śpiewałam przed publicznością. Robiłam to, co kocham, bez cienia niepewności. Dlaczego w rzeczywistości nie może być tak samo? Tutaj wszystko jest szare i bezbarwne. Wystarczy jeden, nawet najmniejszy błąd, a wszyscy zaczną się śmiać i wypominać ci go przez następne tygodnie, nie przejmując się twoimi uczuciami.

Taki właśnie był ten świat. I nic nie dało się na to poradzić. Tak po prostu było.

Właśnie kończyłam zaplatać swoje brązowe włosy w warkocz, gdy usłyszałam wołanie mamy z kuchni:

– Maddie, śniadanie!

Szybko związałam koniec warkocza recepturką i posłusznie zeszłam na dół. Gdy tylko weszłam do kuchni, moim nozdrzom uderzył zapach świeżo upieczonych gofrów.

– Cześć, mamó – powiedziałam, całując brązowowłosą kobietę w policzek, po czym usiadłam przy stole.

– Witaj, kochanie – uśmiechnęła się promiennie i postawiła przede mną talerz z gofram. – Jak ci się spało?

– Dobrze – odpowiedziałam, biorąc kęs chrupiącego gofra.

– Audrey dzisiaj po ciebie przyjedzie? – zapytała po chwili ciszy.

Skinęłam głową.

Po śniadaniu wróciłam do pokoju, żeby zabrać plecak i telefon.

W momencie, gdy wzięłam telefon do ręki, urządzenie zawibrowało.

Spojrzałam na ekran i uśmiechnęłam się, widząc wiadomość od mojej przyjaciółki.

Audrey: Czekam na ciebie.

Ja: Idę.

Zbiegłam na dół w pośpiechu i założyłam adidas.

– Wychodzisz już? ! – zawołała mama.

– Tak! – odpowiedziałam.

– Miłego dnia w szkole!

– Dzięki! – rzuciłam przez ramię i wyszłam.

Na zewnątrz powitał mnie chłodny, wiosenny poranek.

Samochód Audrey stał przy krawężniku, jak zawsze w tym samym miejscu. Siedziała za kierownicą, stukając palcami o kierownicę w rytm muzyki, która cicho dobiegała z radia. Gdy mnie zobaczyła, uśmiechnęła się szeroko i pomachała mi energicznie.

Zeszłam po schodkach i ruszyłam w jej stronę, z plecakiem zarzuconym na jedno ramię. Czułam, jak moje serce bije trochę szybciej – może to przez sen, który wciąż miałam w głowie, a może przez myśl o nadchodzącym dniu. Otworzyłam drzwi od strony pasażera i wsunęłam się do środka.

– Cześć – powiedziałam, zerkając na nią z lekkim uśmiechem.

– Hej! – odparła z entuzjazmem. – Gotowa na jeszcze jeden cudowny dzień w raju zwanym szkołą?

Prychnęłam cicho, zapinając pas.

– Zdecydowanie jesteś zbyt energiczna jak na tę porę.

Audrey zaśmiała się i ruszyła z miejsca. A ja obserwując przez szybę uliczki New Jersey, jeszcze przez chwilę myślałam gdzieś daleko – tam, gdzie śpiewałam bez lęku, gdzie świat nie był szary.

Równy z dzwonkiem wybiegłam z sali od geografii.

Dzisiejsza lekcja była totalną katastrofą. Pani Watson zrobiła nam niezapowiedzianą kartkówkę, z której większość klasy – mnie włącznie – dostała jedynki. Wyszłam z sali z ciężką głową i jeszcze cięższym sercem. Zrezygnowana ruszyłam w stronę swojej szafki, nie czekając na Audrey. Nie miałam nastroju na rozmowę.

Gdy dotarłam na miejsce, bez słowa wrzuciłam podręcznik od geografii do środka – z ulgą, jakby miał mnie oparzyć – i wyciągnęłam książkę od historii. Chociaż tyle dobrego w tym dniu – historia zawsze potrafiła mnie wciągnąć i na chwilę oderwać od wszystkiego.

– Hej! – zawołała Audrey zza moich pleców. Chwilę później poczułam, jak łąpie mnie za ramię i delikatnie odwraca w swoją stronę. – Nie zaczekałaś na mnie – powiedziała z miną obrażonego dziecka. Nie mogłam się powstrzymać i cicho parsknęłam.

– Wybacz – rzuciłam krótko.

Audrey przewróciła oczami, po czym nagle zatrzymała się, jakby coś przykuło jej uwagę. Zrobiła kilka kroków i delikatnie oderwała ze ściany jedną z kartek. Przygryzła dolną wargę i wróciła do mnie, podając mi ją bez słowa.

Wzięłam ją z lekkim wahaniem, a gdy tylko przeczytałam pierwsze słowa, poczułam, jak moje serce zaczyna bić szybciej.

Szkolny pokaz talentów. Zamarłam.

Na chwilę wszystko ucichło – szkolny gwar, krzyki uczniów na korytarzu, nawet głos Audrey. Zniknęło wszystko, poza tą jedną myślą: To jest to. To moja szansa.

Występ na scenie. . . Robienie tego, co kocham. Śpiewanie. Może nie przed tysiącami, ale chociaż przed kilkudziesięcioma uczniami. Pokazanie choćby ułamka tego, co we mnie siedzi.

Poczułam, jak dłonie zaczynają mi lekko drżeć.

To było moje marzenie.

Ale zaraz potem pojawił się znajomy, paraliżujący strach. Obraz tłumu. Patrzących oczu. Tych wszystkich głosów w mojej głowie mówiących: „Nie jesteś wystarczająco dobra. Zapomnisz słowa. Zacznieś się jąkać. Wszyscy będą się śmiać. ”

Czułam, jak gardło mi się zaciska, a wzrok staje się nieostry.

– Maddie, może byś się zgłosiła. . . ? – zaczęła cicho Audrey, jakby wyczuła, co dzieje się w mojej głowie.

– N-nie – powiedziałam szybko, zbyt szybko. Głos mi zadrżał, ale starałam się tego nie pokazać.

– Ale Mad. . . – spróbowała jeszcze raz, z czułością w głosie. – Przecież ty. . . kochasz śpiewać. Masz niesamowity głos. To jest dokładnie to, o czym zawsze marzyłaś.

Zacisnęłam palce na kartce. Tak, miała rację. To był mój świat, tylko. . . bałam się do niego wejść.

– Powiedziałam „nie” – powtórzyłam, tym razem ciszej, z wyraźną nutą żalu.

Audrey westchnęła ciężko.

– Okej. . . Rozumiem. Ale, Maddie. . . Jeśli nie spróbujesz teraz, to może nie spróbujesz już nigdy. A to. . . to przecież twoje marzenie, prawda?

To przecież twoje marzenie.

– Ja po prostu. . . nie potrafię – szepnęłam, kręcąc głową. – Nie teraz.
Oddałam jej kartkę z powrotem. Audrey bez słowa przyczepiła ją z powrotem do ściany, tam gdzie wisiała wcześniej. Wciąż na nią patrzyłam, jakby ta kartka była jakimś portalem – do życia, którego pragnęłam, ale które było poza moim zasięgiem.

Zawahałam się. Co, jeśli nigdy więcej taka szansa się nie pojawi? Ale zanim zdążyłam się nad tym głębiej zastanowić, słowa wyrwały mi się z ust, trochę jak ucieczka:

– Muszę poprawić geografię – rzuciłam.

– Ja też. . . – mruknęła Audrey. – Mam zagrożenie – dodała po chwili, a jej wzrok zrobił się nieco bardziej ponury.

– Chciałabym ci jakoś pomóc, ale sama wiesz, że też nie jestem orłem z geografii – powiedziałam z lekkim uśmiechem, który miał być pocieszający, choć był raczej smutny.

Audrey pokiwała głową w zrozumieniu. Chwilę później jednak jej wzrok znów się zmienił – spojrzała gdzieś za mnie, zbyt intensywnie, by to zignorować.

Obróciłam się odruchowo.

Matthew Collins.

Przystojny brunet i wokalista szkolnego zespołu Neon Fiction. Chłopak z uśmiechem, który potrafił rozjaśnić nawet najgorszy dzień. Śpiewał, grał na gitarze, działał charytatywnie, spełniał marzenia. . . Był ideałem. Moim ideałem.

– Kiedy w końcu mu powiesz, co do niego czujesz? – zapytała Audrey, rzucając mi wymowne spojrzenie. – Podoba ci się od roku.

Przewróciłam oczami.

– Audrey. . . serio? Ja - wskazałam na siebie palcem. – Madison Brooks – dziewczyna, która nie potrafi zaśpiewać nawet przed własnymi rodzicami – miałabym teraz wyznać uczucia chłopakowi, który od roku śni mi się po nocach?

– Mad, musisz zacząć przełamywać swoje lęki. Uwierz w siebie. Bez tego ani rusz.

– Pogadamy o tym później – rzuciłam, odwracając się na pięcie. Ledwo zrobiłam krok, zderzyłam się z kimś i podręcznik do historii wypadł mi z rąk.

– Przepr. . . – zaczęłam, ale zamarłam, widząc, kto przede mną stoi.

Matt.

Uśmiechnął się przeproszająco.

– Wybacz, Maddie. Nie zauważyłem cię – powiedział spokojnie, pochylając się po moją książkę. Podał mi ją, patrząc prosto w oczy.

– D-dziękuję. . . Ja. . . t-też przepraszam – wydusiłam, sięgając po podręcznik. Nasze palce musnęły się lekko, a ja momentalnie poczułam, jak przechodzi mnie dreszcz.

Czułam, jak moja twarz zaczyna płonąć. Rumieńce paliły mnie na policzkach. Szybko go minęłam, nie oglądając się za siebie.

Nie mogłam ukryć zażenowania. Wyszłam przed nim na kompletną idiotkę. Nie potrafiłam sklecić zdania, gdy patrzył na mnie swoimi oczami - jednym w odcieniu głębokiego brązu, drugim w chłodnym błękiecie.

A jakby tego było mało – zderzyłam się jeszcze z wychowawczynią. Zapytała, czy mogłabym jutro pomóc w przygotowaniach do konkursu talentów, a ja – z grzeczności – się zgodziłam.

Niech ten dzień się już skończy. Błagam.

Po powrocie ze szkoły od razu ruszyłam sfrustrowana do swojego pokoju. Rodziców nie było jeszcze w domu, co oznaczało, że nadal byli w pracy. Gdy tylko przekroczyłam próg, rzuciłam plecak w kąt i bez zastanowienia padłam na łóżko. Leżąc na brzuchu, wpatrywałam się tępo w poduszkę, rozważając, czy nie odpuścić sobie szkoły w dniu pokazu talentów, który miał się odbyć już pojutrze.

Po dobrej godzinie użalania się nad tym, dlaczego nie mogę być po prostu inna – wystarczająca – w końcu się podniosłam i usiadłam przy biurku. Próbowałam zmusić się do nauki, ale po dzisiejszym koszmarным dniu w szkole nie miałam nawet ochoty na jedzenie.

Kątem oka zerknęłam na keyboard stojący tuż obok biurka. Przesunęłam palce po klawiszach, a po chwili zaczęłam grać znaną tylko sobie melodię. Do tego doszło lekkie, ledwo słyszalne podśpiewywanie – aż nagle przerwał mi dźwięk dzwonka do drzwi.

Podskoczyłam, wystraszona tym niespodziewanym dźwiękiem, a potem zmarszczyłam brwi, próbując zgadnąć, kto to mógł być.

Spojrzałam na zegarek na nadgarstku. Za siedem szósta. . .

Rodzice mieli wrócić dopiero późnym wieczorem, a Audrey dziś jechała do swojej cioci na imieniny.

Z lekkim niepokojem wstałam z krzesła i wyszłam z pokoju. Szybkim krokiem zeszłam po schodach na dół, a gdy tylko stanęłam przed drzwiami, dzwonek zabrzmiał ponownie.

Przekręciłam klucz w zamku i delikatnie uchyliłam drzwi. Gdy tylko zobaczyłam, kto przed nimi stoi. . .

Zamarłam.

– Matt? – zapytałam zaskoczona, otwierając szerzej.

Brunet podrapał się nerwowo po karku.

– Hej, Maddie – posłał mi niepewny uśmiech. – Pewnie jesteś trochę zdziwiona, że tu jestem. . . Ja sam też jestem. Ale. . . słyszałem, że jesteś dobra z historii. Audrey mi tak powiedziała. A ja. . . no cóż, mam z nią kłopoty i pomyślałem, że może. . . może mogłabyś mi pomóc?

Zamrugłam zdezorientowana.

Chyba pierwszy raz w życiu słyszałam, jak się jąka.

Poczułam, jak rumieńce wpełzają mi na policzki.

– E-em. . . J-ja. . . Właśnie się uczyłam, więc. . .

– Och, jasne – przerwał mi szybko, kiwając głową. – Może innym razem – dodał, już się odwracając.

Ale zanim zrobił krok, w mojej głowie pojawił się wyraźny głos:

Zatrzymaj go.

– Matt – odezwałam się głośniejszym głosem, chociaż mój głos lekko drżał.

Chłopak spojrzał na mnie przez ramię.

– Pomogę ci.

Zmarszczył brwi, wahając się.

– Nie chcę ci sprawiać problemu.

– Nie sprawiasz – zapewniłam.

Uśmiechnął się delikatnie, po czym znów odwrócił się do mnie przodem.

Zrobiłam krok w bok i ruchem głowy dałam mu znak, by wszedł. Gdy przekroczył próg, zamknęłam drzwi, po czym – zanim się odwróciłam – wzięłam głęboki oddech, żeby się uspokoić.

– Chcesz coś do picia? – zapytałam, starając się brzmieć swobodnie.

– Nie, dziękuję – odpowiedział spokojnie.

Skinęłam głowę.

– A-a więc. . . chodź na górę. Tam mam pokój.

Pokiwał głową i ruszył za mną.

Gdy znaleźliśmy się już w moim pokoju, Matt rozejrzał się uważnie, zatrzymując wzrok na keyboardzie stojącym tuż obok biurka.

– Grasz? – zapytał z wyraźnym zaciekawieniem.

Byłam pewna, że moje policzki przybrały właśnie odcień głębokiej czerwieni.

– J-ja. . . Nie. . . Znaczy. . . Zależy – odparłam, jękając się niezdarnie.

Chłopak uniósł jedną brew, najwyraźniej rozbawiony moją reakcją.

– Czasami coś zagram, ale. . . to nic poważnego – dodałam szybko, próbując brzmieć obojętnie. Brunet skinął głową, choć wyglądał, jakby wcale nie był przekonany.

Spojrzał w stronę ściany nad moim łóżkiem, gdzie wisiało kilka plakatów One Direction, i uśmiechnął się.

– Słuchasz One Direction? – zapytał.

On przyszedł się uczyć czy mnie wypytywać?

– Słucham – przyznałam krótko, po czym odwróciłam się w stronę biurka i otworzyłam podręcznik do historii. Matt usiadł na krześle obok mojego, a ja również zajęłam miejsce. Kiedy oboje jednocześnie pochyliliśmy się nad książką, nasze czoła zderzyły się niespodziewanie.

– Przepraszam! – rzuciłam szybko i natychmiast się odsunęłam.

Przekłęte rumieńce.

– To ja przepraszam – odpowiedział, a po chwili cicho się zaśmiał.

Spojrzałam na niego pytająco.

– Wyglądasz słodko, jak się rumieniasz – powiedział z uśmiechem.

Jeśli wcześniej myślałam, że jestem czerwona. . . to teraz byłam już chyba burakiem w ludzkiej postaci.

Przez chwilę panowała cisza. Tylko kartki podręcznika szeleszczały, gdy bezmyślnie je przerzucałam, próbując zająć czymś ręce. Czułam, jak Matt co jakiś czas zerka w moją stronę, ale nie miałam odwagi spojrzeć mu w oczy. Serce waliło mi jak oszalone – zupełnie bez powodu. Przecież tylko siedział w moim pokoju. Tylko. . .

– Ej. . . – odezwał się cicho, nieco niepewnie. – Serio nie chcesz wystąpić na tym pokazie talentów?

Zamarłam. Podniosłam na niego wzrok, a potem szybko spuściłam go z powrotem.

– Audrey ci powiedziała – mruknęłam.

– No. . . trochę. Ale też. . . chyba coś słyszałem – dodał i odchrząknął.

Zamarłam jeszcze bardziej.

– Co słyszałeś? – spytałam ostrożnie, jakby każde słowo ważyło tonę.

– Jak grałaś. I. . . śpiewałaś? Cichutko. Ale. . . Maddie, to było naprawdę piękne. Delikatne i. . . szczere.

W jednej chwili miałam wrażenie, że moje ciało zapadło się w sobie. Dosłownie chciałam zniknąć, rozpułynać się w powietrzu.

– Podśluchiwałeś mnie? ! – zapytałam z przerażeniem. Mój głos zadrżał, tak samo jak ręce, które odruchowo schowałam pod blat biurka.

Matt wyglądał, jakby złapał gorący kubek gołymi rękami.

– Nie! Znaczy. . . Nie celowo. Przysięgam! Po prostu stałem już przy drzwiach i. . . wtedy usłyszałem. Ale serio, nie miałem pojęcia, że. . . że ty tak śpiewasz. I nie chciałem cię. . . no, nie chciałem cię zawstydzić.

Schowałam twarz w dłoniach.

– O Boże. . . zabierzcie mnie stąd. . . – jęknęłam cicho.

Matt zaśmiał się delikatnie, ale bez szyderstwa – raczej jakby próbował rozładować napięcie.

– Maddie, serio. . . Nie masz się czego wstydzić. Masz piękny głos. I widać, że to kochasz.

Pokręciłam głową, wciąż zakrywając twarz.

– Nikt nie powinien tego słyszeć. Ja. . . ja nawet nie wiedziałam, że mnie słyszać. . .

– No właśnie dlatego to było takie szczere – powiedział cicho. – Bo nie myślałaś, że ktoś cię słucha.

Podniosłam na niego wzrok. Moje policzki paliły jak szalone, a serce biło tak głośno, że miałam wrażenie, że zaraz wybuchnę.

– Matt. . . ja się boję. Serio. Myśl o tym, że mam wystąpić przed kimś, dosłownie mnie paraliżuje.

Matt zamilkł na chwilę, patrząc na mnie spokojnie.

– Wiem, że to trudne. Ale. . . jeśli nie spróbujesz, to nigdy nie zobaczysz, do czego jesteś zdolna. I nikt inny też nie zobaczy.

Chciałam mu odpowiedzieć, ale poczułam, że gardło mam ściśnięte. Przełknęłam ślinę i odwróciłam wzrok.

– Dobra – powiedział w końcu z uśmiechem, próbując przerwać niezręczność. – Wracajmy do tej przekłętej historii, bo inaczej nigdy nie zaliczę tej klasy.

– Nienawidzę historii – rzucił po chwili, udając dramatycznie cierpienie.

– A ja nienawidzę śpiewać przy ludziach. Widzisz? Już mamy coś wspólnego.

Parsknął śmiechem. Ten dźwięk był tak szczery i przyjemny dla ucha, że nie dało się do niego nie dołączyć.

Zaśmiałam się cicho, mimo że w środku nadal drżałam.

Po jakichś dwóch godzinach udało nam się przebrnąć przez cały materiał.

Po szybkim odpytaniu chłopaka uśmiechnęłam się i powiedziałam:

Jestem z ciebie dumna. Zapamiętałeś wszystko.

Uśmiechnął się.

– Bez ciebie nie dałbym sobie rady, Maddie

Moje serce zabiło szybciej.

Chłopak intensywnie przyglądał się moim oczom.

– Nie ma sprawy – odpowiedziałam, odwracając wzrok.

Po krótkiej ciszy brunet odchrząknął.

– To. . . Zagrasz mi coś?

– Co? – otworzyłam szerzej oczy.

– Oczywiście, jak wolisz – dodał szybko.

Moje policzki znów zapłonęły.

– Ja. . . Chyba jeszcze nie jestem na to gotowa.

Pokiwał głową ze zrozumieniem.

– Jasne, rozumiem.

Zapadła między nami niezręczna cisza.

– Zrobiło się już późno – odezwał się nagle, wstając z miejsca. – Będę się zbierał.

Wstałam razem z nim.

– Dzięki za pomoc, Madison.

Uśmiechnęłam się lekko.

– Nie ma sprawy.

Zeszliśmy na dół, a ja odprowadziłam go do drzwi.

– To. . . do jutra, Maddie.

– Do jutra, Matt – odpowiedziałam cicho.

Kiedy tylko zamknęłam za nim drzwi, emocje we mnie eksplodowały. Pobiełam do łazienki, a gdy spojrzałam w lustro. . . cała byłam czerwona – nie tylko na twarzy, ale i na szyi. Uderzyłam się otwartą dłonią w czoło, powtarzając sobie, że muszę wreszcie zacząć panować nad sobą. Ale przy nim. . . to po prostu niemożliwe.

Zmoczyłam dłonie lodowatą wodą i ochlapałam twarz. Powtórzyłam to jeszcze dwa razy, aż w końcu odetchnęłam głębiej.

Wróciłam na górę, próbując wyrzucić z głowy całą sytuację. Usiadłam do matematyki. W międzyczasie wrócili moi rodzice. Gdy skończyłam zadania, pomogłam mamie w przygotowaniu kolacji, a potem zasiedliśmy wszyscy razem do stołu. Po kolacji pomogłam jej też posprzątać, a później poszłam na górę szykować się do snu. Nastawiłam budzik, podłączyłam telefon do ładowarki i położyłam się do łóżka.

I wtedy znowu pojawiła się ta natrętna myśl:

A co, jeśli bym spróbowała?

Ale szybko ją odrzuciłam, gdy tylko odezwał się ten drugi głos. Ten wredny. Nie dasz sobie rady, Madison. Zapomnisz tekstu i będziesz stać jak kołek. Wszyscy zaczną się śmiać. Tak jak wtedy, pamiętasz? Będą o tym gadać przez tygodnie.

Szybko odepchnęłam od siebie te myśli i przymknęłam powieki. Zasnęłam z myślą, że będę musiała sobie jutro porozmawiać z Audrey.

Odetchnęłam z ulgą, kiedy zawiesiłam ostatnią złotą literkę. Naprawdę się namęczyłam. Przez to, że nie miałam nikogo do pomocy, musiałam kilka razy wchodzić i schodzić z drabinki po literki i różne potrzebne rzeczy. Ale efekt był całkiem niezły. Napis układał się w zdanie „Talent Show”.

Zeszłam z drabiny i zaczęłam ustawiać instrumenty. Gdy zobaczyłam keyboard, odruchowo przejechałam po nim palcami.

A gdyby tak. . . Nie.

Przygryzłam wargę.

A może jednak. . . ?

Teoretycznie o tak wczesnej porze nie powinno być nikogo w szkole, więc. . . Przy okazji zrobię próbę mikrofonu.

Przesunęłam keyboard bliżej stojaka z mikrofonem i zaczęłam grać melodię z piosenki „I Wanna Be Yours” Arctic Monkeys. Po chwili zaczęłam też śpiewać. I przysięgam, pierwszy raz od bardzo dawna. . . Czułam się, jakbym unosiła się w powietrzu. Jakbym właśnie wkroczyła do innego świata. Ten czar prysł w momencie, gdy skończyłam śpiewać, a w mojej głowie znów odezwał się ten głos:

Nigdy nie będziesz wystarczająca.

Przełknęłam głośno ślinę.

— Wow — usłyszałam nagle i cała zeszytniałam.

Powoli odwróciłam głowę w stronę Matta, który stał przy wejściu.

Patrzył na mnie z. . . oczarowaniem?

— Wiedziałem, że masz piękny głos, ale. . . to było naprawdę niesamowite

— powiedział, podchodząc bliżej.

Moje policzki natychmiast oblały się rumieńcem.

— Znowu mnie podsłuchujesz — rzuciłam, odwracając zawstydzona wzrok.
— Hej, nie musisz się wstydzić — położył dłoń na moim ramieniu, a wtedy przeszedł mnie dreszcz.

Automatycznie poczerwieniałam jeszcze bardziej, na co cicho parsknął śmiechem.

— Zaśpiewaj ze mną — wypalił nagle.

— Co? — otworzyłam szerzej oczy, w końcu decydując się na niego spojrzeć.

— Proszę. Tylko ten jeden raz — powiedział i zabrał dłoń z mojego ramienia.

Podszedł do laptopa, by włączyć podkład. Rozdziawiłam lekko usta, gdy z głośników popłynęło znajome intro do „What Makes You Beautiful” One Direction. Spojrzał na mnie, a ja od razu pokręciłam przecząco głową. Przewrócił oczami.

— You're insecure, don't know what for — zaczął, a ja cicho się zaśmiałam

— You're turning heads when you walk through the door. . .

Kontynuował, podchodząc do mnie. Złapał mnie za dłoń i obrócił wokół własnej osi. Znowu wybuchłam cichym śmiechem.

I wtedy. . . pierwszy raz od tamtej pory przełamałam swój lęk. I gdyby ktoś zapytał mnie, dlaczego to robiłam, odpowiedziałabym, że po prostu przy nim czułam się na tyle swobodnie i bezpiecznie, że wyszło to naturalnie.

— Everyone else in the room can see it — dołączyłam z lekko drżącym głosem, na co uniósł kącik ust. — Everyone else but you. . . Baby you light up my world like nobody else — śpiewałam już coraz pewniej.

Wtedy naprawdę czułam, że żyję. Po raz pierwszy od dawna nie przejmowałam się niczym innym.

Liczyliśmy się tylko my. Ja. On. I „What Makes You Beautiful”.

Po zakończeniu piosenki uśmiechnął się do mnie, intensywnie wpatrując się w moje oczy.

— Masz naprawdę piękne oczy — powiedział nagle. Serce mi przyspieszyło.

— Są takie intensywnie zielone. Szmaragdowe.

— Twoje są piękniejsze — wypaliłam, czując nagły przypływ odwagi.

Prychnął, po czym wskazał na swoje oczy.

— Heterochromia. Jedno brązowe, drugie niebieskie. To odrażające — zmarszczyłam brwi, a on westchnął. — W dzieciństwie rówieśnicy mnie wyśmiewali. Wołali na mnie „dziwoląg” przez to, jakie mam oczy. Teraz też często uczniowie albo przypadkowi ludzie rzucają mi takie same spojrzenia jak wtedy. Nadal myślisz, że są piękne? — prychnął raz jeszcze.

— Jak dla mnie są idealne — wyszeptałam, wpatrując się w te niesamowite tęczówki.

Brunet głośno przełknął ślinę.

— Pomóc ci?

Zamrugłam, zaskoczona nagłą zmianą tematu.

— Jasne.

— To. . . Co mam robić?

— Pomóż mi z instrumentami.

Skinął głową.

Po około godzinie padnięci opadliśmy na siedzenia.

– Wyszło świetnie – skomentował, a ja tylko skinęłam głową.

– Dzięki za pomoc. Gdyby nie ty, to jestem pewna, że jeszcze przez kolejną godzinę ozdabiałabym tę salę.

Uśmiechnął się, ale myślami był już gdzieś daleko. Widziałam to po jego zamglonym spojrzeniu.

– Zrobisz coś dla mnie? – zapytał po krótkiej ciszy.

Zmarszczyłam brwi i niepewnie skinęłam głową.

– Zapisz się na ten pokaz talentów.

Rozchyliłam usta.

– Matt. . . – zaczęłam, chcąc zaprzeczyć, ale mi przerwał.

– Czas się przełamać, Maddie – powiedział spokojnie.

Czas się przełamać, Maddie.

Te słowa wciąż odbijały się echem w mojej głowie.

– A co jeśli zap. . . – zaczęłam, ale złapał mnie za ramiona.

– Nie myśl „a co jeśli”. Skup się na śpiewaniu. Bo to kochasz, prawda? – spojrzał na mnie z uwagą.

Skinęłam głową.

– Kiedy będziesz stać na scenie, patrz na mnie. Przypomnij sobie ten moment, kiedy śpiewaliśmy razem. Tylko ty, ja i muzyka.

Wzięłam głęboki oddech, po czym, nie wierząc, że naprawdę to robię, znów skinęłam głową.

Matt uśmiechnął się szeroko, a potem przyciągnął mnie do siebie. Zamarłam.

Rumieńce po raz kolejny tego dnia rozlały się na moich policzkach. Ze sporym opóźnieniem objęłam go delikatnie.

– Dzięki, Matt – szepnęłam.

– Nie ma za co, Maddie – odpowiedział równie cicho.

Kiedy się od siebie odsunęliśmy, ruszyliśmy w stronę korytarza, gdzie wisiała tablica ze zgłoszeniami do konkursu. Z drżącą ręką sięgnęłam po długopis i zbliżyłam go do kartki. Spojrzałam jeszcze raz na Collinsa, który zachęcająco kiwnął głową z uśmiechem. Wzięłam głęboki oddech i wpisałam swoje imię i nazwisko na listę.

– Miejmy nadzieję, że nie pożałuję – powiedziałam cicho.

– Nie pożałujesz.

Oby.

Telefon zawibrował mi w kieszeni szarych dresów. Wyjęłam go, żeby sprawdzić wiadomość – była od Audrey.

Audrey: Nie będzie mnie dziś w szkole. Kiepsko się czuję.

Przygryzłam wargę i z lekkim smutkiem odpisałam:

Ja: Rozumiem. Mam nadzieję, że jutro już poczujesz się lepiej i wpadniesz na konkurs, bo. . .

Ja: ZAPISAŁAM SIĘ! ! !

Audrey: NIE GADAJ! ! !

Audrey: NAWET NIE WIESZ, JAK SIĘ CIESZĘ! ! !

Audrey: Czy to przypadkiem nie zasługa pewnego bruneta?

Przewróciłam oczami.

Ja: Jeszcze sobie o tym pogadamy.

Audrey: Brzmi groźnie.

Parsknęłam śmiechem i wsunęłam telefon z powrotem do kieszeni.

– Co się stało? – zapytał Matt.

– Audrey źle się czuje i nie będzie jej dziś, więc jestem zdana na siebie.

– Nie jesteś. Masz mnie, Madison Brooks.

Byłam prawie pewna, że moje oczy właśnie zabłyśły.

Spojrzałam na korytarz, gdzie zaczęli się już zbierać uczniowie.

— Ej. . . - zaczął nieśmiało. - Może. . . chciałabyś jutro, po tym konkursie, wyskoczyć do kina?

Przełknęłam ślinę.

Byłam na siebie wściekła, że pewnie teraz wyglądałam jak burak.

— Ja. . . pewnie.

W jego oczach dostrzegłam ulgę.

Otwierałam usta, by się odezwać, ale wtedy zadzwonił dzwonek, który ogłosił, że czas na lekcje. A to zwiastowało tylko jedno: sprawdzian z historii.

— Nie zdążyłem powtórzyć - powiedział chłopak.

— Spokojnie. Wczoraj, jak cię pytałam, odpowiedziałeś na wszystko. Dasz radę.

— Oby było tak, jak mówisz.

Uśmiechnęłam się.

Oboje ruszyliśmy w stronę sali, w której miała odbyć się lekcja.

Wczorajszy dzień minął dosyć spokojnie. Głównie zastanawiałam się, co mogę zaśpiewać i przekonywałam samą siebie, że to dobry pomysł, by wystąpić.

Audrey czuła się już lepiej, dzięki czemu dzisiaj rano po mnie przyjechała, a potem pojechałyśmy razem do szkoły. W sali, gdzie organizowano konkurs, trwała właśnie próba „Neon Fiction”.

Usiadłam na krześle, słuchając piosenki ich autorstwa, która nosiła tytuł „Words I Can't Say”. Była moją ulubioną piosenką, jaką do tej pory napisali. Podobno wymyślił ją Theo – członek zespołu, który był perkusistą. Chłopaki bardzo chcieli, bym z nimi zaśpiewała, ponieważ potrzebowali damskiego głosu. A Matt okazał się takim plotkarzem, że powiedział im, że umiem śpiewać. Wczoraj wszyscy z ich zespołu, czyli Matthew, Theodor i Alexander, robili do mnie maślane oczka, żebym się zgodziła, a ja, jak to ja, zgodziłam się. Nawet cieszyłam się, że nie musiałam być tam sama.

— Idę po sok do sklepiku, bo zapomniałam z domu – odezwała się blondynka. – Chcesz coś?

Pokręciłam głową.

Blondynka tylko skinęła głową i wyszła z sali.

— Words I can't say, stuck in my chest, I keep them locked away, afraid of what comes next. You might never know, the things I feel inside, but I'll carry these words, till the day I find the light – zaśpiewał zwrotkę Matt, patrząc prosto na mnie.

Przeszedł mnie dreszcz. Jednak nie trwało to długo, bo usłyszałam głos Leili – dziewczyny z klasy, która chodziła ze mną do podstawówki i która ewidentnie miała o coś do mnie problem. A to dziwne, bo dwa lata temu jeszcze się przyjaźniłyśmy, aż ona zerwała ze mną kontakt i zaczęła czepiać się mnie na każdym kroku, rzucając w moją stronę chamskie odzywki.

— Słyszałam, że zapisałaś się na konkurs talentów – zaczęła, a w jej głosie wybrzmiała drwina.

Zerknęłam na nią obojętnie.

— Tak, i co? – zapytałam chłodno.

— To, że powinnaś zrezygnować. Sama dobrze pamiętasz, co było w podstawówce.

Zacisnęłam szczękę na samo wspomnienie tego dnia.

— Pamiętasz? Zapomniałaś tekstu i stałaś na tej scenie jak kołek. Wszyscy się na ciebie patrzyli, a ty zaczęłaś się jękać. Później byłaś pośmiewiskiem przez kilka tygodni. Nie wiedziałam, że chcesz to znów powtórzyć.

Przełknęłam gulę w gardle.

— Zostaw mnie w spokoju.

— Obie dobrze wiemy, Madison, że nie dasz rady. Tak jak wtedy. Zrobisz z siebie tylko pośmiewisko. Ups. . . już zrobiłaś.

Zmarszczyłam brwi.

— O co ci chodzi?

Uśmiechnęła się przebiegle.

— Sprawdź stronę szkoły, kochanie.

Szybko wyciągnęłam telefon z kieszeni i, tak jak powiedziała, weszłam na stronę szkoły i. . . zamarłam. Leila wstawiła filmik z podstawówki. Filmik z mojego pierwszego pokazu talentów. Byłam tak zestresowana, że zapomniałam tekstu i zaczęłam się jękać. Chwilę później cały tłum wybuchł śmiechem, a ja płaczem. Wybiegłam z sali, w której odbywał się konkurs. Ale to nie koniec, bo Leila umieściła także opis.

„Jestem ciekawa, jak nasza Madison Brooks poradzi sobie teraz. Skoro w ósmej klasie tak „zaśpiewała”, to czego możemy się spodziewać w drugiej liceum? Śpiewu koguta? No raczej nie syreny. . . ”

Przymknęłam powieki.

Dlaczego ona to zrobiła?

— Dlaczego? – zapytałam głosem tak niepodobnym do mnie. Załamany.

– Dlaczego to zrobiłaś? Przyjaźniłyśmy się.

Prychnęła.

— Nigdy się nie przyjaźniłyśmy.

Zaczęłam zauważać te spojrzenia, które mi rzucano. Poczułam także to jedno spojrzenie. Byłam tak przejęta, że nawet nie zauważyłam, kiedy skończyli grać.

Łzy podeszły mi do oczu.

Może jeszcze wybiegnij z sali jak wtedy, co? – zakpiła.

Pokręciłam z niedowierzaniem głową.

Zaczęłam się wycofywać, chcąc wyjść z sali niezauważona. Niestety to było niemożliwe, bo wszyscy patrzyli na mnie. Czułam się jak tamtego dnia. W pośpiechu opuściłam salę, a już chwilę później usłyszałam wołanie Matta.

— Maddie, zaczekaj!

Zignorowałam go.

— Porozmawiajmy!

Kolejny raz go zignorowałam.

Chłopak delikatnie szarpnął mnie za ramię, odwracając do siebie. Był to akurat moment, kiedy łzy spłynęły mi po policzkach.

— Maddie, musisz się uspokoić, dobra?

— Ja. . . nie chcę tu być – powiedziałam.

Było mi tu duszno. Czułam te wszystkie spojrzenia na sobie, śmiechy. W jednej chwili dotarł do mnie także ten głos.

Mówiłam ci, Madison, że tak się to skończy. A ty mnie nie posłuchałaś. I teraz masz.

Matthew bez słowa skinął głową i złapał mnie za dłoń, a potem szybko wyprowadził z korytarza. Weszliśmy do pustej sali. Chwilę później weszła do niej także Audrey. Poślała mi pełne współczucia spojrzenie.

— Tak mi przykro – podbiegła do mnie i mocno mnie przytuliła.

Zapłakałam w jej ramię.

— Obiecuję, że nie zostawię tego tak. Leila poniesie konsekwencje, Maddie. Obiecuję ci to – powiedziała.

Pokręciłam głową i się od niej oderwałam.

Spojrzałam na Matta, a potem na Audrey.

— Nie chcę brać udziału w tym konkursie. Nie dam rady.

Obydwoje otworzyli szeroko oczy.

— Madison Brooks, nie możesz po tym wszystkim tak po prostu z tego zrezygnować – powiedziała stanowczo Audrey, a Matt energicznie pokiwał głową.

— Ona nie jest tego warta, Mad – dodał brunet.

— Ale. . . ona ma rację. Zapomnę tekstu i będę się tam znowu jąkać. . . jak kiedyś – usiadłam na krześle i zamknęłam twarz w dłoniach.

— Nie zapomnisz – powiedział pewnie Matt, a potem przy mnie kucnął. Odsunął moje dłonie z twarzy i uśmiechnął się smutno. – Rozumiem, że teraz się załamalaś i jest ci trudno, ale musisz wyjść dzisiaj na środek i pokazać wszystkim, na co cię stać. Zaczynaj przełamywać swoje lęki, Madison. – Zaczął kreślić na mojej dłoni kółeczka. – Uwierz w siebie, rozwiń skrzydła i leć wysoko – powiedział powoli, akcentując każde słowo.

Delikatnie rozchyliłam wargi.

„Uwierz w siebie, rozwiń skrzydła i leć wysoko. ”

Powoli skinęłam głową.

– Dobrze – otarłam łzę. – Zrobię to.

Chłopak mnie przytulił, a ja od razu odwzajemniłam gest. Dołączyła do nas także Audrey.

– Jestem z ciebie dumny.

– Ja też. Nawet nie wiesz, jak bardzo – odezwała się moja przyjaciółka.

Cieszyłam się, że mam ich przy sobie. Bez nich nigdy bym się na to nie odważyła.

Po kilku sekundach odsunęliśmy się od siebie.

– Chodźmy już, bo pewnie się zaczęło.

Tak jak powiedziała moja przyjaciółka, tak też zrobiliśmy.

Usiadłam pomiędzy Theo i Alexem, którzy spojrzeli na mnie uważnie.

– Wszystko już okej? – zapytał ten pierwszy.

Pokiwałam głową.

– Chyba tak.

– Nie przejmuj się tym, co inni mówią. Każdy ma prawo się zestresować. A Leila chciała, żebyś się wycofała, bo jest strasznie zazdrosna – powiedział Alex.

Zmarszczyłam brwi.

– Zazdrosna o co?

Obaj spojrzeli na siebie wymownie i nachylili się w moją stronę.

– Jak coś, to nie wiesz od nas, okej? – zaczął Theo.

Unoszę brew.

– Okej?

– Ja nie napisałem „Words I Can't Say” – powiedział Theo. – Ani „Only For You”, „All I Need Is You”, „Chosen By My Heart”.

Otworzyłam szeroko usta z zaskoczenia.

– Co? Ale. . . przecież wszyscy mówiliście, że to ty piszesz swoje piosenki dla swojej dziewczyny. . .

Blondyn pokręcił głową.

– Te wszystkie piosenki napisał Matt.

– Ale dla kogo? – zapytałam, wciąż nie rozumiejąc.

– Dla ciebie – odpowiedział Alex.

Otworzyłam szeroko oczy.

– D-dla mnie. . . ?

Obaj skinęli głowami.

To niemożliwe.

– Kpicie sobie ze mnie, tak?

– Nie, Madison – powiedział szczerze Theo. – Matt jest w tobie zakochany od dwóch lat. Spodobałaś mu się od pierwszej chwili, gdy cię zobaczył. „Przypadkowe” wpadanie na ciebie? – prychnął. – Zawsze było zaplanowane. Korepetycje z historii? Matt jest geniuszem z historii.

– Jemu zawsze chodziło o ciebie, Maddie.

– Ale co ma do tego Leila? – zapytałam.

– Leili się podoba Matt.

Rozchyliłam usta.

– A ona bardzo dobrze wiedziała, że on jest w tobie zakochany. Jestem pod wrażeniem, że sama tego nie zauważyłaś – dodał Theo.

Jemu zawsze chodziło o ciebie, Maddie.

Nie wiedziałam, czy byłam bardziej zaskoczona, czy szczęśliwa. I nie mogłam się nad tym zastanawiać dłużej, bo nadeszła nasza kolej. Moje dłonie zaczęły drżeć.

„Czas się przełamać, Maddie. ”

"Jeśli teraz nie spróbujesz, może już nigdy nie będziesz miała okazji. "

„Uwierz w siebie, rozwiń skrzydła i leć wysoko. "

I właśnie to zrobiłam. Uwierzyłam. Wzięłam głęboki oddech.

Matt uśmiechnął się do mnie uroczo.

Weszliśmy na środek, a pani Monroe, organizatorka tego pokazu talentów, ogłosiła:

– Madison and Neon Fiction!

Ustawiliśmy się przed swoimi instrumentami. Były dwa mikrofony, ponieważ Matthew również śpiewał, z czego bardzo się cieszyłam.

Chłopaki zaczęli grać, a potem ja i Matt zaczęliśmy równocześnie śpiewać:

– I watch you from a distance, hoping you'll look my way. But the words I want to tell you, are ones I can't say. My heart is lost in doubt, and every time I try to speak, the silence pulls me out.

Patrzyłam na Matta, tak jak mi polecił.

„Kiedy będziesz stała na środku, patrz na mnie. Przypomnij sobie ten moment, kiedy śpiewaliśmy razem. Tylko ty, ja i muzyka. "

– I'm holding on to moments, I wish I could explain, but these feelings are a storm inside, and I'm caught in the rain – kontynuowaliśmy.

W momencie zwrotki wyciągnęłam mikrofon z uchwytu i podeszłam do Matta, który również odsunął się od swojego mikrofonu, grając tylko na gitarze. Przesunął się bliżej mnie, by zaśpiewać razem ze mną do mikrofonu:

– Words I can't say, stuck in my chest, I keep them locked away, afraid of what comes next.

You might never know, the things I feel inside, but I'll carry these words, till the day I find the light.

Wtedy poczułam to w pełni. Właśnie weszłam do tego świata. Do świata, o którym tak bardzo marzyłam.

Po zakończeniu śpiewania w sali rozległy się gromkie brawa.

Niespodziewanie Matt zabrał mi mikrofon z dłoni i powiedział:

– Chciałbym wam przedstawić nową uczestniczkę zespołu! Madison and Neon Fiction! Jeżeli tylko będzie chciała – spojrzał na mnie z nadzieją.

Z szeroko otwartymi oczami błdziłam wzrokiem po twarzach chłopaków. Wszyscy wpatrywali się we mnie z ogromną nadzieją. Uczniowie także czekali na moją odpowiedź. Nie trzymając ich dłużej w niepewności, pokiwałam głową i powiedziałam:

– Tak.

Cały tłum ponownie wybuchł brawami.

Niespodziewanie na środek wbiegła moja przyjaciółka, mocno mnie przytulając.

– Jestem z ciebie tak bardzo dumna.

– Dziękuję.

Chwilę później nasz dwuosobowy przytulas zamienił się w grupowy.

Wiedziałam, że nie zapomnę tego dnia do końca swojego życia.

Tak, jak umówiłam się z Mattem, poszliśmy do kina. Muszę przyznać, że miał świetny gust, jeśli chodzi o filmy, ponieważ bardzo mi się spodobał.

Obecnie spacerowaliśmy przy zachodzącym słońcu, rozmawiając przy tym.

- Wiem, że Alex i Theo ci powiedzieli – rzucił nagle.

Odwróciłam wzrok.

– Skąd wiesz?

– Są większymi plotkarzami niż ja – parsknął.

Ja również się zaśmiałam, po czym spojrzałam w oczy chłopakowi.

– To jak, Maddie? Ty i ja? Razem?

Skinęłam głową.

– Tak.

Uśmiechnął się szeroko, a następnie mocno mnie przytulił, a ja odwzajemniłam gest.

Właśnie przeżywałam swój najlepszy rozdział w życiu.

A to dzięki chłopakowi, który w niecałe trzy dni wywrócił mój świat do góry nogami. Dzięki niemu spełniłam swoje marzenia. Uwierzyłam w siebie. Odzyskałam część siebie, którą mi odebrano. I teraz wiedziałam, że już nigdy nie chcę jej stracić. Ponieważ uwierzyłam.

KONIEC

Autor: Elena Topuzyan

Projekt okładki: mgr Grazyna Plaska